

Poznań

8 kwietnia
1947

NOWINY Sportowe

Tygodniowy dodatek

GŁOSU
WIELKOPOLSKIEGO

Rok I

Nr 2

Płotkowiak zwycięża w biegu przełajowym o puchar im. Bronisława Szwarca

Czescy piłkarze na boiskach Polski

2 mecze międzynarodowe w Poznaniu — SK „Bałovany” w Warszawie — SK „Bałov” na Śląsku

Cechie Karlin wygrywa z KKS-em 7:2 (4:2)...ale ulega Warcie 2:3 (1:1)

W czasie świąt wielkanocnych gościła w Poznaniu czołowa drużyna II-giej ligi czeskiej, S. K. Cechie Karlin z Pragi. Czeši, którzy przybyli do stolicy Wielkopolski na zaproszenie KS Warta, rozegrali dwa spotkania, w pierwszym dniu świąt z KKS-em, w drugim zaś z Wartą. Goście zaprezentowali dobry poziom gry i odnieśli wysokie zwycięstwo nad poznańskimi kolegami, ulegli wicemistrzowi Polski po intensywniej i zaciętej grze nieznacznie w stosunku 2:3.

Cechie Karlin: Studnicka — Jelinek, Kloube — Zak, Beran, Benes — Vokoun, Preis, Profalin, Cespira, Kutil.

KKS: Toliński — Baltes, Wojciechowski I — Matuszak, Tarka i Słoma — Mrowiec, Białas, Wiśniewski, Goździk (Aniola), Atlasiński.

Mimo kapryśnej pogody (chłód i drobno siejący deszcz) zebrało się w pierwsze święto na boisku KKS w Dębcu ponad 5000 widzów, by być świadkami pierwszego występu piłkarzy czeskich. Widzów tych trzeba zaliczyć do prawdziwych entuzjastów piłki nożnej, bo nie odstraszyła ich niepogoda, ani to, że trzeba było pieszo dreptać do Dębca na mecz.

Po ciekawym przebiegu, mecz zakończył się pewnym i wysokim zwycięstwem drużyny czeskiej, która aczkolwiek należy do drugiej ligi, zademonstrowała grę na b. wysokim poziomie technicznym. Jako zespół goście nie pokazali wprawdzie tej finezyjnej gry, jaką zademonstrowała w roku ubiegłym drużyna „Zidenice”, ale stanowią oni zespół wysokiej klasy. Goście zademonstrowali doskonale opanowanie techniczne, wspinała współpracę poszczególnych linii, idealne wprost krycie przeciwników i wychodzenie na pozycje. Zagrania ich (szczególnie w ataku i pomocy) były płynne i precyzyjne, piłka wędrowała od nogi do nogi. Wszystko to robiono miękko, wprost bez wysiłku. Operowano w zagraniach trójkątami, przy czym piłkę kulano od partnera do partnera. W starcie do piłki goście górowali zdecydowanie. Studnicka w bramce miał obok momentów b. dobrych, też chwile słabe. Obroncy grali początkowo zbyt honszalancko, po utracie drugiej bramki — stanowili mur trudny do przebycia. Pomoc doskonała, była zawsze na miejscu. Jej dokładne zagrania i współpraca z atakiem były najlepszej marki. Szczególnie wybijał się środkowy pomocnik Beran. Jego zwodzenie ciałem, świetne „główki” i zagrania zawsze dochodziły do adresata.

W ataku obaj skrzydłowi niezwykle groźni, szczególnie Vokoun. Ich centry i podania były mierzone na centymetry, wykorzystywali przy tym każdą lukę w defensywie kolegów. W trójkcie ataku, która rozumiała się świetnie, wyróżniał się przede wszystkim niebezpieczny Profalin.

W drużynie gospodarzy najjaśniejszym punktem był niezwykle ofiarny Wojciechowski w obronie. Poza tym pracowitością i ambicją wyróżnili się: Białas, Aniola i Tarka. Słabym punktem był Wiśniewski, który nie nadaje się na kierownika ataku.

Z przebiegu gry notujemy następujące ciekawsze momenty: Grę rozpoczynają goście, tracą piłkę i atak KKS podchodzi pod ich bramkę, strzał Atlasińskiego idzie w aut. Gospodarze dyktują ostre tempo i wykorzystując nerwową grę gości, usadwiają się na kilka minut na ich połowie. Strzał Atlasińskiego oraz rzut wolny, bity z 25 m przez Tarkę idą nad poprzeczką. W 9 min. schodzi z boiska Goździk a jego miejsce zajmuje Aniola, który od razu przeprowadza ładną i niebezpieczną akcję z Białasem, strzelając z pełnego biegu tuż obok bramki.

Drużyna gości rozkręca się, akcje nabierają pólotu, szybkości i precyzji.

Goście demonstrowają teraz ładnie wypracowane zagrania, techniczne opanowanie piłki, wspaniały start do piłki, zwodzenie ciałem i świetne ustawianie się. Ambitnie grająca drużyna kolegów napotyka w gościach na precyzyjnie działający mechanizm.

W 21 min. goście prowadzą 1:0.

Po efektownym zagraniu Profalina, wolno stojący Vokoun strzela pewnie do siatki.

W 22 min. jest już 2:0.

Goście przechodzą całą linią do ataku, defensywa KKS-u nie ochłoneła jeszcze po utracie pierwszej bramki a już zwrótny i niebezpieczny Kutil precyzyjnym strzałem lokuje piłkę w siatce. Kolejarze wkładają do gry maksimum ambicji, starając się tym zniwelować techniczną przewagę i precyzyjną grę gości.

W 26 min. Vokoun wspaniale przechodzi 3 graczy gospodarzy, zagrywa płasko do środka i nadbiegający Profalin spokojnie

lokuję piłkę w siatce Tolińskiego. 3:0.

W 28 min. ładny atak prawą stroną przynosi KKS-owi

pierwszą bramkę.

Białas dobrze wystawia Anioła, który strzela ostro i nie do obrony do siatki. Minutę później Aniola

poprawia wynik na 2:3,

lokując piłkę po żywej akcji ataku obok wybiegającego bramkarza. Obrona gości nie była tu bez winy, grając zbyt nonszalancko. Defensywa gospodarzy ma teraz dużo roboty. W 34 min. Vokoun zagrywa do środka, Preis stopuje piłkę i momentalnie oddaje do wolno stojącego Profalina, który obok Tolińskiego wsuwa piłkę do bramki. 4:2, który to wynik utrzymuje się do przerwy.



Studnicka grał w bramce w pierwszy dzień świąt na meczu z Kolejowym Klubem Sportowym.

opada na siłach, zmęczona tempem pierwszej połowy. Białas i Aniola walczą zacięcie ale i oni są bezradni na doskonałą grę formacji czeskich. Jedną z ataków Cechie - Karlin

przynosi w 14 min. piątą bramkę.

Po serii efektownych podań piłkę otrzymuje środkowy pomocnik Beran i z około 20 m strzela wspaniale — nie do obrony. Następnie „bomba” Profalina i główka Cespiry idą tuż obok bramki KKS. W 30 min. Aniola zagraża bramce czeskiej, jednak w zdenerwowaniu strzela w aut.

W 32 min. Vokoun dokładnie centruje i Profalin uzyskuje

główną szóstą bramkę dla gości. 6:2.

W 35 min. kolejarze mają okazję do poprawienia wyniku, jednak Studnicka broni ostry strzał Wojciechowskiego na samej linii bramkowej. W 38 min. Białas strzela rzut wolny z 16 m. Ostry strzał broni pewnie bramkarz gości. W 42 min. goście kończą serię bramek. Po płynnej akcji ataku, Kutil

lokuję piłkę po raz 7-my

w bramce gospodarzy. Sędziował p. Draber słabo, popełniając dużo błędów i dużo przeoczaając.

Na finiszu

Płotkowiak zwycięża Wierkiewiczza w biegu im. Br. Szwarca

W drugie święto Wielkiejnocy odbył się w Poznaniu tradycyjny bieg na przełaj, organizowany przez sekcję lekkoatletyczną „Warty” o nagrodę im. śp. Bronisława Szwarca, wybitnego członka „Warty”, czołowego lekkoatlety Wielkopolski i zasłużonego prezesa Poznańskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, który zginął śmiercią męczeńską w katowni hitlerowskiej. Tegoroczny bieg był trzecim z rzędu zorganizowanym przez klub macierzysty śp. Szwarca ku czci jego pamięci. Bieg powyższy, który rozegrano w dwóch kategoriach — dla zawodników seniorów i juniorów, odbył się w południe, przy czym start i meta znajdowała się na boisku „Warty”.

Na starcie w biegu seniorów stanęło 31 zawodników na 37 zgłoszonych, wśród nich wszyscy czołowi zawodnicy okręgu z mistrzami Polski Wierkiewiczem i Płotkowiakiem, oraz Piotrowskim i Grześkiewiczem na czele.

W biegu dla juniorów startowało 30 zawodników na 41 zgłoszonych. Najbardziej pocieszającym objawem było to, że na starcie stanęło wielu biegaczy z prowincji, zapowiadających się jako cenny narybek długodystansowy.

Po defiladzie wszystkich zawodników przemówił do uczestników biegów nestor lekkiej atletyki poznańskiej p. Piaskowski (uczestnik wszystkich biegów przełajowych „Kuriera Poznańskiego”), który w prostych, lecz pięknych słowach przypomniał zawodnikom sylwetkę niezapomnianego biegacza i organizatora śp. Bronisława Szwarca, którego młodzież powinna wziąć sobie za wzór sportowca-gentlemana. Po uczczeniu jednominutową ciszą pamięci śp. Szwarca i innych pomordowanych przez hitlerowców sportowców, stanęli na starcie juniorzy do biegu na dystansie około 2100 m. Trasa prowadziła po okolicznej łące boiska Warty ulicami Rolną, Wspólną, Saperską, Czwartaków i Rolną z powrotem na boisko, gdzie po przebiegnięciu bieżni znajdowała się meta przed trybuną.

Na znak honorowego startera p. Piaskowskiego wyruszyli juniorzy w trasę i to w niezwykle ostrym tempie, rozciągając się na boisku w długi wąż. Młodzież toczy zaciętą walkę o prowadzenie, rozumniejsi rezerwują jednak siły na końcowy etap. Mniej więcej w połowie trasy tworzy

(Dokończenie na stronie następnej)

Ponad 10 tys. widzów oklaskuje piękne zwycięstwo zielonych

SKŁAD DRUŻYN

Cechie Karlin: Tesar, Jelinek, Kloube — Zak, Beran, Benes — Vokoun, Preis, Bilek, Cespira, Kutil.

Warta: Krystkowiak, Weiss, Dusik — Groński, Lis, Kaźmierczak, Malcherek (Podeszwa), Gendera, Czapczyk, Skrzypniak (Kaczmarek), Smólski.

Bramki zdobyli:

Czapczyk, 2 i Kaczmarek 1 dla Warty, Cespira i Bilek po 1 dla Cechie Karlin.

od lewego skrajnego Warty. Smólski nie potrafił uwolnić się od swego wiernego „cienia” — strącił wskutek tego efekt wszelkie poczynania na lewym skrzydle gospodarzy.

Prawe skrzydło Warty obsadziło wczoraj 2 ludzi: w pierwszej części zawodów ujrzelismy

Piękny strzał — jeszcze ładniejsza obrona



Bramkarz Warty był nietłumy „orzyszkiem” dla napastników Cechie Karlin. Na zdjęciu Krystkowiak broni niebezpiecznego strzału Bilek podczas zawodów Warta — Cechie Karlin 3:2.

Majcherka, po zmianie stron — Podeszwę. Niestety ani jeden, ani drugi nie zagrał tak jak tego wymagała konieczność sforsowania dobrych tyłów gości.

Czeši mieli swą najsilniejszą linię w trójce pomocników. Doskonale zapisał się Tesar w bramce i niebezpieczny Vokoun na pozycji lewego skrzydłowego. Najstarszy gracz zespołu czeskiego, jednocześnie kapitan drużyny — 36-letni lewy obrońca Kloubek zdradzał inklinację do zbyt ostrej gry.

Atak czeski, mimo że szybkością górował nad miejscowymi cierpiał na brak decyzji do strzału. Tendencje hyperkombinacyjne na przedpolu bramkowym przeciwnika obracali w niwecz cały dorobek szybkości, dlatego też akcje napadu czeskiego tak rzadko cechowała skuteczność.

Losy meczu ważyły się w pierwszym kwadransie po przerwie. Goście nie wykorzystali wówczas swej zdecydowanej przewagi, tymczasem gospodarze „złapani” drugi oddech i w krótkim czasie przeszli sami do ataku wieńcząc go pomyślnym rezultatem cyfrowym.

Sędziował p. Dabert — obiektywnie.

Przebieg zawodów

Po ceremonii powitalnej, w czasie której przemawiali dr Sebesta w imieniu Czechów i p. Marciniowski ze strony gospodarzy — rozpoczęto zawody.

Notujemy z niego następujące ciekawsze momenty.

1 minuta: centre Vokouna odbiła pięścią Krystkowiak; Benes poprawia, ale piłka wędruje w aut.

W 7 minucie Czapczyk pięknie wystawia Smólskiego, ale lewe skrzydło Warty za późno decyduje się na strzał. Piłka staje się lupem Jelinka.

W 9 minucie piękne zagranie Malcherek — Czapczyk — Gendera kończy się strzałem tego ostatniego wysoko nad poprzeczkę.

W 10 minucie Tesar łapie ostry strzał Czapczyka.

(Dokończenie na stronie następnej)

Z Warszawy wywieźli Czesi Po raz szósty z Anglią

zwycięstwo i porażkę... Mecz o puchar Davisa

SK „Batovany” — WKS „Legia” 4:2 (3:1)

Do Warszawy przybyła piłkarska drużyna ze Słowacji SK „Batovany”, która rozegrała w Warszawie dwa mecze. — Jeden z WKS „Legia”, drugi z KS „Polonia”. Pierwszy w tym sezonie występ WKS „Legia” nie wypadł źle, chociaż zakończył się porażką. Słowaccy piłkarze przeżyli wojaskowy przedewszystkim kondycję, zgraniem i planowością. Zespół słowacki zademonstrował dobry futbol oparty na szybkości, technice i kombinacji, a wyróżniły się szybko i groźnie strzelające skrzydła. Bramkarz gości bronił bardzo dobrze i pewnie. Należy przede wszystkim podkreślić, że Czesi grali fair, bez cienia brutalności. Legia jak już zaznaczyliśmy wypadła nienajgorzej. Prawa strona ataku była słaba — zarówno skrzydłowy Szafliński, jak i gracze po przerwie na jego miejscu Klimczak, nie staneli na wysokości zadania. Lewa strona Mordarski — Cyganik była dużo lepsza, nie dopisywała strzelawo. Środkowy napastnik Górski jak zwykle bardzo pracowity, jednak po

swej długotrwałej chorobie (operacja ścięgna) nie był jeszcze zbyt pewny i śmiały. Najlepszym punktem w drużynie warszawskiej była pomoc, w której wyróżnił się przede wszystkim Szczurek, chociaż po przerwie wyraźnie osłabił. Trio obronne było niezbyt pewne. Waksman i Grządziel grzeszyli kiksami, a bramkarz Andrzejkiewicz mógł dwie bramki obronić. Grał on przede wszystkim zbyt nerwowo. Początkowo przez pierwsze 20 minut przewagę miała Legia, a później gra się wyrównała. Natomiast po zmianie stron wyraźnie przeważali Czesi, jednak atak ich niepotrzebnie bawił się pod bramką, gubiąc w indywidualnych przebojach piłkę na rzecz zawodników warszawskich. Bramki dla Słowaków strzelili Balos — 2, Modory i Jokl po jednej; dla Legii Mordarski i Cyganik po jednej, przy czym ten ostatni zdobył bramkę z rzutu karnego. Zawody prowadził bardzo dobrze sędzia Bergtal. Widzów ponad 6.000. (i)

KS „Polonia” — SK „Batovany” 2:0 (1:0)

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy słowacki zespół piłkarski SK „Batovany” rozegrał mecz z mistrzem Polski KS „Polonia”, ponosząc porażkę w stosunku 0:2 (0:1). Słowacy zagraли w tym samym składzie co dnia poprzedniego z WKS „Legia”. Polonia zaś wystąpiła z następującą drużyną: w bramce Borucz, w obronie Wujk — Gierwatowski, w pomocy Walosz, Brzozowski, Jagodziński, w napadzie Jaźnicki, Szczepaniak, Świczak, Szularz, Ochmański. Po przerwie zamiast Wujka zagrał Szczepaniak, którego miejsce zajął Ochmański, a napawym strzelił Woźniak.

Okazało się, że skład drużyny po przerwie był lepiej pomyślany, na czym zyskała sama gra napadu. Bohaterem meczu był bramkarz

Borucz broniący bezbłędnie, a drugim filarem zespołu warszawskiego był obrońca Gierwatowski, na którym załamywały się prawie wszystkie ataki Słowaków. Pomoc w „Polonii” grała dobrze, a wyróżnili się Jagodziński i Brzozowski. Piłkarze słowaccy przemęczeni niedzielnym meczem zagraли słabiej. W polu goście byli wyraźnie lepsi od polonistów, wygrywając z nimi wiele pojedynków. Szwanokowało tylko wykonczenie strzelawo. Napastnicy czeszy strzelali przeważnie z daleka i strzaly ich wyłapywał niezawodny Borucz. Bramki dla Polonii zdobyli Ochmański i zaraz po przerwie Woźniak. Zawody prowadził dobrze sędzia Nowakowski. Widzów przeszło 11.000. (i)

...a ze Śląska dwie porażki

KS „Ruch” (Wielkie Hajduki) — SK „Batovany” 2:0 (1:0)

Pierwszy występ czeskiej drużyny piłkarskiej SK „Batovany” lidera grupy morawskiej zakończył się jego porażką. Ruch znajdujący się w doskonałej formie zademonstrował grę, przypominającą chwilami okres jego świetnej formy przedwojennej — i pokonał Czechołów w stosunku 2:0 (1:0). Stosunkowo niską porażkę Czesi w głównej mierze mają do zawnieszczenia swemu doskonałemu bramkarzowi Odracilikowi, który bronił bramki z niebywałą brawurą i w pięknym stylu. SK „Batovany” był dla „Ruchu” przeciwnikiem równorzędnym. Dobrze opanowana technicznie drużyna czeska wykazywała jedyną

wadę w braku decyzji na polu karnym przeciwnika. „Ruch” zagrał pięknie, a w drugiej połowie, kiedy grał przeciwko silnemu wiatrowi, zdwoił jeszcze tempo i przyzwoitymi podaniami zdobywał łatwo teren. Najlepszymi graczami w drużynie „Ruchu” byli Cieślak i Cebula. Bramki dla „Ruchu” zdobyli: w pierwszej połowie Suszyk w 32-giej min. otrzymując piłkę od Cebuli po rogu bitym przez Włodarza oraz w 10-tej min. w drugiej połowie Cieślak mimo asysty trzech graczy czeskich potrafił znaleźć pomiędzy nimi lukę, i ułokować piłkę w bramkę. Zawody prowadził sędzia Gruszka. Widzów 5.000. (i)

AKS (Chorzów) — SK „Batovany” 3:2

Rozegrany w Chorzowie w drugi dzień Wielkiejnocy mecz piłkarski pomiędzy czeską drużyną Batovany a Amatorskim Klubem Sportowym zgrupował na boisku AKS ponad 10 000 widzów.

Czesi, którzy dnia poprzedniego ulegli Ruchowi w stosunku 2:0 przeciwstawili AKS-owi o wiele większy opór, musieli jednak w końcu uznać wyższość Polaków i ulegli im w stosunku 3:2. (i)

Cechie Karlin — Warta 2:3

(Ciąg dalszy ze strony poprzedniej)

W 12 minucie Cespira oddaje groźną piłkę na bramkę, ale Krystkowiak brawurowo broni.

W 14 minucie ładna akcja całego napadu Warty. Idealnie wystawiony Smółski gubi niestety piłkę i obrona czeska wyjaśnia niebezpieczny moment.

W 15 minucie podanie Malcherka przejmujące Gendera, wystawia Czapeczyka, który obok wybiegającego bramkarza strzela nieuchronnie do puste bramki.

Warta prowadzi 1:0

przy akompaniamencie niemiłkających brawowniców.

W 16 minucie Krystkowiak wybiegiem ratuje pewną bramkę, zbierając piłkę z nóg Bilka.

W 17 minucie piękne zagranie prawej strony ataku Warty — Skrzypniak strzela, ale obok bramki.

W 26 minucie strzela Smółski — bramkarz broni.

W 29 minucie pierwszy róg dla Warty, egzekwuje Smółski.

W 30 minucie Dusik po odniesionej kontuzji opuszcza boisko.

W 34 minucie Preis strzela na bramkę. Lis ciotyka piłkę ręką na polu karnym. „Jedenastkę” egzekwuje Cespira. Mimo interwencji Krystkowiaka, piłka trzepocze się w siatce.

1:1

W 36 minucie Dusik wraca na boisko, a zaraz potem silny strzał Smółskiego z trudem broni bramkarz gości.

W 44 minucie ładna akcja prawej strony napadu Warty kończy się strzałem Gendery przytomnie obronionym przez Tesara.

Po zmianie stron

Następuje przegrupowanie w szeregach Warty: Kaczmarek idzie na pozycję środkowego pomocnika, Lis zaś zajmuje lewą stronę tej linii.

Jednocześnie Podeszwa zastępuje Malcherka, a w miejsce Skrzypniaka gra Kaczmarek.

Czesi rozpoczynają generalną ofensywę na bramkę zielonych. Niestety równocześnie inicjują niepotrzebnie grę ostrą — toteż „frup” pada gęsto a gwizdek sędziego raz po raz przywraca gości do porządku.

W 10 i 12 minucie Krystkowiak przeżywa krytyczne chwile w swej bramce broniąc kolejno strzaly Bilka i Cespiry.

W 15 minucie dobrze bity przez Vokumę rzut rózny zastaje Bilka na pozycji spalonej.

Czesi mają niejednokrotnie okazję uwieńczenia swych popisów bramką ale obrona poznajska zawsze jest na stanowisku.

Stopniowo Warta otrzasa się z przewagi.

W 23 minucie zagranie Podeszwa—Gendera kończy się podaniem do Kaczmarka, który jednak z niewielkiej odległości strzela w aut.

W 27 minucie za faul Kloubka na Podeszwie w polu karnym Kaczmarek egzekwuje „jedenastkę”. Piłki strzał ładuje w siatce i

Warta ponownie prowadzi

W 30 minucie Krystkowiak w pięknym stylu odbija strzał Koutilla, a zaraz potem na linii bramkowej wyłapuje „poprawkę” Preis.

W 34 minucie po pięknej akcji lewej strony napadu Warty, piłkę od Smółskiego otrzymuje Czapeczyk i w pełnym biegu strzela,

3-cią bramkę dla Warty

W 35 minucie daleki strzał Bilka broni Krystkowiak, ale kapitułuje w minutę później przed płaskim strzałem tego samego gracza.

3:2

W ostatnich minutach gry obie strony mają szanse poprawienia wyniku, ale stan 3:2 nie ulega jednak zmianie i Warta schodzi z boiska jako zwycięzca meczu.

W przedmeczcu juniorzy Sanu pokonali juniorów Warty 4:0.

L. S.

Na początku roku bież. Polski Związek Tenisowy wydał komunikat, że na podstawie zezwolenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. zgłosił w tym roku Polskę po raz pierwszy po wojnie do ryzygrywek o puchar Davisa.

W Ameryce w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana odbył się uroczysty akt losowania. I wylosowaliśmy Anglię, do której w tych rozgrywkach mamy specjalne „szczególności”. W naszej „dawiscupowej karierze” spotkamy się z Anglią, z naszym przyszłym przeciwnikiem, po raz szósty.

Pierwszy nasz start w r. 1925 dał nam za przeciwnika Anglię i wówczas ponieśliśmy w Warszawie kompromitującą porażkę w stosunku 0:5. To jeszcze niczego nie dowodzi. Sromotniej dla nas wypadł stosunek przegranych setów 0:15, a jeszcze gorzej gemów, bo 15:90. W rok później wylosowaliśmy po raz wtóry Anglię i w Harrogate przegrywamy w identycznym stosunku 0:5, w identycznym stosunku setów 0:15, jednak już z lepszym stosunkiem gemów, bo 43:90.

W r. 1929 walczyliśmy po raz trzeci z Anglią, a miejscem spotkania jest Warszawa. I znów wynik meczu brzmi 5:0 dla Anglii. Nasi reprezentanci walczyli jak lwy, jednak przeciwko rakietom angielskim nie mieli nic do powiedzenia. Tarłowski przegrywa z Austinem 1:6, 1:6, 1:6, a z Hughesem 1:6, 0:6, 5:7. Drugi nasz reprezentant Maks Stolarow osiąga wspaniały wynik z Austinem 1:6, 9:11 i 5:7, natomiast walczy już słabiej z drugim reprezentantem Hughesem, przegrywając 5:7, 1:6, 2:6.

W r. 1930 po zwycięstwie nad Rumunią w stosunku 3:2, przegrywamy po raz czwarty w Torquay z Anglią w stosunku 5:0.

Rok 1932 jest dla nas laskawszy, gdyż w spotkaniu z reprezentantami Anglii zdobywamy pierwszą grę, ulegając im 1:4, przy czym jedyny punkt zdobył Tłoczyński, bijąc Lee’a 6:4, 6:4, 2:6, 7:5.

Los jest uparty. Jak już zaznaczyliśmy, walczy-

my po raz szósty z Anglią. Niestety, na temat miejsca odbycia zawodów tenisowych już od chwili losowania krążyły najrozmaitsze pogłoski. Kraków — Warszawa — Wembley — Scarborough, oto nazwy miast, które wirują dookoła spotkania Polska — Anglia. Skąd właściwie powstał ten spór o miejsce spotkania? Polski Związek Tenisowy opierał swą pewność na tym, że podczas losowania kartkę z napisem „Poland” wyciągnięto jako pierwszą, tymczasem okazuje się, że Polska była tylko dołosowana do Anglii. Z tego też powodu należy przypuszczać, że spotkanie odbędzie się na terenie Anglii.

Według przewidywań barw naszych bronić będą w tym roku Skonecki i Hebda. Nawet w wypadku odbycia meczu w Warszawie lub w Krakowie i przy zrealizowaniu projektu wysłania jeszcze teraz naszych graczy na trening zagraniczny szanse naszej drużyny na zwycięstwo są nikłe. Co prawda minęła dzisiaj w Anglii era Perry’ego i Austina — dzisiaj tenis angielski w poszukiwaniu za nowymi talentami rozpoczyna swą pracę od postaw. Ostatnio ogłoszona lista państwowa Angielskiego Związku Tenisowego przedstawia się następująco: 1. Mottram, 2. Bartan, 3. Butler, 4. Mac Fail, 5. Billington, 6. Carter, 7. Paish. Nasi zawodnicy nie mieli jeszcze styczności z powyższymi graczami. Grał natomiast z niektórymi Tłoczyński. Z Butlerem grając trzykrotnie wygrał 2 razy, z Ballingtonem grał 1 raz i przegrał, a z Carterem Polak spotkał się trzykrotnie, odnosząc trzy zwycięstwa. Jak z powyższego wynika, szanse nasze zwiększyłyby się przez start Tłoczyńskiego, lecz powrót jego stoi ciągle jeszcze pod znakiem zapytania. W jednej ze swych korespondencji do „Przeglądu Sportowego” Tłoczyński oświadczył, że jest gotów bronić barw Polski, jeśli oczywiście Polski Związek Tenisowy na to zezwoli.

Spodziewamy się, że Polski Związek Tenisowy weźmie pod uwagę możliwość startu Tłoczyńskiego, by w spotkaniu osiągnąć jak najlepszy wynik dla naszych barw. (i)

Wyniki spotkań towarzyskich

Zjednoczeni — KS Drukarz 6:1 (1:1)

Mecz towarzyski powyższych drużyn, rozegrany w I święto na boisku przy ul. Bukowskiej, zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych, którzy w drugiej połowie gry zagraли skutecznie, uwidaczniając to cyfrowo. (al)

Ostrowia — KKS Pomorzanie (Toruń) 4:1 (2:1)

W pierwsze święto Wielkiejnocy gościła w Ostrowie drużyna mistrza okręgu pomorskiego KKS „Pomorzanie” z Torunia, która w meczu towarzyskim uległa doskonale dysponowanym gospodarzom w stosunku 1:4. Zawody prowadził p. Jasiak.

Zjednoczeni — Legia 2:1

W drugim dniu świąt rozegrała drużyna Zjednoczonych towarzyskie spotkanie z poznajską „Legią” zwyciężając w stosunku 2:1. Bramki dla zwycięzców uzyskali Wojciechowski i Sikora, dla Legii prawy łącznik. (al)

ZWM „Polonia” (Chodzież) — Warta 1b 2:2

Rezerwy KS „Warta” bawiły w Chodzieży, gdzie rozegrały dwa spotkania piłkarskie z tamtejszym KS „Polonia”. Oba spotkania zakończyły się identycznym wynikiem 2:2, przy czym w pierwszym dniu świąt do przerwy prowadziła „Polonia” 1:0, w drugim dniu zaś 2:0. (i)

Płotkowiak zwycięża Wierkiewicza

(Ciąg dalszy ze strony poprzedniej)

się czołówka biegu w składzie 8 zawodników. Prowadzi zawodnik KSMM — Werner, który systematycznie oddala się od reszty i jako pierwszy wpada na boisko z przewagą przeszło 60 metrów. Pięknym finiszem powiększa Werner dystans od następnego zawodnika i w doskonałej kondycji przerywa taśmę jako pierwszy, uzyskując bardzo dobry czas 7:40,7 min. Jako drugi przychodzi do mety Szczepaniak z KKS — Rawicz w czasie 7:46,3 min. Trzecie miejsce zajmuje Szymanowski (ZWM — Poznań), czwarte — Wojciechowski (KS Warta), piąte Walczak (KKS Rawicz), szóste — Trenerowski (KS Warta). Zwycięzca zdobył nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. Piaskowskiego, drugi — nagrodę ofiarowaną przez p. J. Jakubowskiego, następni — nagrody ofiarowane przez p. inż. Horeziaka.

Następnie stają na starcie zawodnicy do biegu seniorów. Tuż obok siebie w pierwszym rzędzie stają starzy rywale miejscowi, obaj mistrzowie Polski, Wierkiewicz (Warta) ubiegłoroczny zwycięzca oraz Płotkowiak (KS Drukarz), mistrz Polski na dystansie 10 000 m. Przy nich stoi też zwycięzca pierwszego biegu im. Br. Szwarca — Piotrowski (KKS).

Dystans biegu seniorów wynosi około 4200 m. a trasa prowadzi tymi samymi ulicami co w biegu juniorów, z tym, że seniorzy przebyć ją musieli dwukrotnie (pętlica), a półmetek znajdował się na boisku.

Na znak startera (niestety pistolet znów „nawalił”) zawodnicy ruszają. Podczas okrążenia bieżni starzy rutyniarze Wierkiewicz i Płotkowiak trzymają się w środku stawki, a prowadzenie obejmuje Heliasz (KSMM Poznań), mając tuż za sobą Grześkiewicza z Warty.

Na ulicy Saperskiej Płotkowiak jest drugi, Piotrowski trzeci, a Wierkiewicz szósty.

Na półmetek na boisko wpada pierwszy Kordylewski (KSMM), prowadząc grupę 10 zawodników. Płotkowiak biegnie na drugiej pozycji. Wierkiewicz na piątą, reszta zawodników rozciągnięta w długim wężu. Czas na półmetku miała czołówka 7:30 min. Po wybiegnięciu z boiska rozpoczęła się walka o prowadzenie i miejsce. Stare „wygi” długodystansowe przygotowują się do ataku. Na ulicy Czwartaków wychodzi na czoło Wierkiewicz, po piętach depcze mu jego najgroźniejszy konkurent — Płotkowiak. Odsadzają się oni od reszty zawodników ponad 30 m. Po chwili obaj idą razem, krok w krok i wpadają razem na bieżnię boiska. Teraz Płotkowiak sięga po swój największy atut — szybkość. Pięknym finiszem odrywa się on od „warciarza”, powiększając przewagę z każdym metrem i wśród owacji widowni wpada pierwszy na metę, przerywając taśmę w dobrym czasie 14:02,5 min. Jako drugi kończy bieg (około 50 m za zwycięzcą) Wierkiewicz (KS Warta) w czasie 14:09,6 min. Trzecie miejsce zajął Świderski (KKS Poznań), czwarte — Gazecki (KS Warta), piąte — Piotrowski (KKS Poznań), szóste — Kozera (KSMM).

Płotkowiak (KS Drukarz) zdobył puchar przechodni im. śp. Br. Szwarca, ofiarowany przez p. Piaskowskiego oraz jego nagrodę indywidualną i pamiątkową plakietę ofiarowaną przez inż. Horeziaka. Następni zawodnicy zdobyli nagrody ofiarowane przez firmę L. Budzyński, p. Jakubowskiego i p. Horeziaka.

Nagrodę dla pierwszego zawodnika z klubu robotniczego firmy J. S. K. zdobył Płotkowiak, dla najstarszego zawodnika biegu seniorów — Maciejewski St. (Warta), dla najmłodszego zawo-



Mimo feralnej „trzynastki” Płotkowiak znalazł się pierwszy na mecie.

Fot.: Kitzmann

dnika-juniora Leon Maciejewski (Warta), nagrodę dla pierwszego harcerza (firma Ka-De-Ha) E. Ročlawski z 3-ciej Poznańskiej drużyny harcerskiej.

Przy rozdaniu nagród przemówił do zawodników wiceprezes Warty p. dyr. Marcinkowski, a nagrody wręczał syn śp. Szwarca — Leszek.

Bieg „Warty” zorganizowany sprawnie (przy pomocy obsady sędziowskiej POZLA), był dobrą propagandą lekkiej atletyki i niejako generalną próbą przełajowców wielkopolskich, zarówno seniorów jak i juniorów do atrakcyjnie zapowiadających się biegów o nagrody i puchar przechodni Redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, który odbędzie się w dniu 3 maja br. ze startem i metą na boisku „Areny” przy al. Reymonta. (al)

Start piłkarzy do rozgrywek o mistrzostwo okręgu

Tegoroczny sezon piłkarski w Wielkopolsce rozpoczął dwie czołowe drużyny okręgu: KS Warta i KKS — Poznań w dniu 30 marca, stając do eliminacyjnych rozgrywek o wejście do ekstraklasy piłkarstwa polskiego.

W przyszłą niedzielę, 13 kwietnia ruszą do boju na zielonej murawie wszystkie drużyny klubów zrzeszonych w Poznańskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej.

Rozpoczynają się rozgrywki o mistrzostwo okręgu w klasach A, B i C. Jest to runda wiosenna, która będzie miała decydujące znaczenie na ukształtowanie się tabeli w poszczególnych grupach w klasach B i C i wyłoni kandydatów do walk półfinałowych i finałowych o awans do klasy wyższej.

W klasie A rozegra się batalia o tytuł mistrza okręgu bez udziału drużyn Warty i KKS-Poznań.

W walkach o zaszczytny tytuł zobaczymy na boiskach 10 drużyn A-klasowych: KS Ostrowie (Ostrów), KKS (Leszno), TS Prosnę (Kalisz), Luboński KS, KS Unię (Swarzędz), RKS San, KS Zjednoczeni (Poznań), KS Admira, KS H. Cegielski i KKS Zjednoczeni (Kępno).

Dokończenie rundy jesiennej

Z rundy I-jesiennej pozostało jeszcze do rozegrania 5 meczów w klasie A, z których cztery odbędą się w dniu 13 kwietnia r. W dniu tym spotkają się: Admira i Luboński KS; Proсна i Zjednoczeni (Poznań); HCP i Ostrowia; Zjednoczeni (Kępno) i RKS San. Piąty mecz pomiędzy Unią (Swarzędz) a Ostrowią rozegrany zostanie w dniu 15 maja.

II runda — wiosenna

Terminarz rozgrywek II rundy — wiosennej przedstawia się następująco:

20 kwietnia: Zjednoczeni (Kępno) — HCP; Ostrowia — Unia; RKS San — Zjednoczeni (Poznań); KKS (Leszno) — Admira; Luboński KS — Proсна.

27 kwietnia: KKS (Leszno) — Zjednoczeni (Kępno); Unia — RKS San; Zjednoczeni (Poznań) — Proсна; HCP — Admira; Ostrowia — Luboński KS.

4 maja: Admira — Zjednoczeni (Kępno); Luboński KS — Unia; KKS (Leszno) — RKS San; Proсна — Ostrowia; Zjednoczeni (Poznań) — HCP.

11 maja: Unia — Admira; Luboński KS — Zjednoczeni (Poznań); Proсна — Zjednoczeni (Kępno); HCP — KKS (Leszno); Ostrowia — RKS San.

18 maja: RKS San — Zjednoczeni (Kępno); Admira — Proсна; Ostrowia — KKS (Leszno); HCP — Luboński KS; Zjednoczeni (Poznań) — Unia.

1 czerwca: Zjednoczeni (Kępno) — Luboński KS; Zjednoczeni (Poznań) — Ostrowia; Unia — KKS (Leszno); HCP — Proсна; RKS San — Admira.

8 czerwca: Ostrowia — Zjednoczeni (Kępno); RKS San — Proсна; Luboński KS — Admira; Unia — HCP.

15 czerwca: Zjednoczeni (Poznań) — KKS (Leszno); RKS San — Proсна; Luboński KS — Admira; Unia — HCP.

22 czerwca: KKS (Leszno) — Luboński KS; Admira — Ostrowia; Zjednoczeni (Kępno) — Zjednoczeni (Poznań); Proсна — Unia; HCP — RKS San.

29 czerwca: Ostrowia — HCP; RKS San — Luboński KS; KKS (Leszno) — Proсна; Unia — Zjednoczeni (Kępno); Zjednoczeni (Poznań) — Admira.

Rozgrywki ćwierćfinałowe o mistrzostwo klasy B

Rozgrywki II rundy wiosennej o mistrzostwo klasy B odbywają się w czterech grupach, do których należą następujące kluby:

Grupa pierwsza: OMTUR (Kalisz), Milicyjny KS (Kalisz), RKS „TUR” (Ostrów), ZZK (Ostrów), OSP Proсна (Wieruszów) i KKS (Rawicz).

Grupa druga: ZWM Zryw (Leszno), Dyskobolia (Grodzisk), KKS Grom (Wolsztyn), Stella (Zabikowo), Legia (Poznań) i Pogoń (Poznań).

Grupa trzecia: KKS Polonia (Jarocin), KKS (Gościń), Polonia (Środa), Biask (Poznań), Naprzód (Poznań) i Polonia (Poznań).

Grupa czwarta: KS Szamotuński (Szamotuły), Stella (Gniezno), ZWM Polonia (Chodzież), Milicyjny KS Sparta (Ołorniki), Dąb (Poznań) i Czarni (Poznań).

Rezerwy klasy B

Rozgrywki o mistrzostwo rezerw klasy B rundy wiosennej rozpoczynają się w pierwszej grupie w dniu 13 kwietnia, zaś druga grupa zaczyna rozgrywki w dniu 20 kwietnia. W pierwszej grupie startują tylko 3 drużyny, mianowicie: Ostrowia II, KKS Zjednoczeni II (Kępno) i Proсна II (Kalisz).

W grupie drugiej stanowią do rozgrywek 8 drużyn: Admira II, Warta II, HCP II, RKS San II, Luboński KS II, Zjednoczeni II (Poznań), KKS II (Poznań) i KKS II (Leszno).

Rozgrywki ćwierćfinałowe o mistrzostwo klasy C

Największą ilość drużyn startuje w klasie C. Do rozgrywek ćwierćfinałowych w drugiej rundzie — wiosennej, rozpoczynających się w dniu 20 kwietnia br. stanowią ogółem 85 drużyn podzielonych na 13 grup.

W tymże dniu rozpoczynają się również rozgrywki półfinałowe o mistrzostwo klasy C drużyn rezerwowych, podzielonych na dwie grupy, po 7 drużyn każda. (al)

4 drużyny w finale?

Na zebraniu zarządu Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego w dniu 2 bm. postanowiono zgłosić wniosek do Zarządu Polskiego Związku Bokserskiego o zmianę rozgrywek finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski w tym sensie, aby do finału dopuścić po dwie drużyny z każdej grupy.

Poznański OZB wychodzi z założenia, że system obecnych rozgrywek okazał się niesprawiedliwy, bowiem w grupie pierwszej znajdują się aż cztery zupełnie wyrównane zespoły (Grochów-Warszawa, Milicyjny KS-Gdynia, Warta-Poznań i Zjednoczenie-Bydgoszcz), natomiast w grupie drugiej — dwa zespoły (ŁKS-Lódź i RKS Batory-Chorzów).

Spowodowało by to oczywiście przedłużenie rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, a tym samym i sezonu bokserskiego. Wielu okółom byłoby to na rękę, gdyż pozwoliłoby na utrzy-

Wobec rozmaitych poglądów co do poszczególnych wyników uzyskanych w meczu bokserskim Polska Północna — Szwecja w Gdańsku zwrócił się do sędziego ringowego pana Władysława Masłowskiego o wypowiedzenie się w tej kwestii.

— W jakich walkach zdaniem Pana orzeczenia sędziowskie nie pokrywały się z walką na ringu? — zrucamy pierwsze pytanie.

— Jedynie orzeczenie w walce Chychla — Anchiłow może podlegać dyskusji. Aczkolwiek Chychla jest dobrym pięściarzem, to walki nie wygrał. Co prawda Szwed za bicie w tył głowy otrzymał upomnienie, jednak w sumie był pięściarzem lepszym tak pod względem technicznym, jak i pod względem ilości zadanych ciosów.

— Jak jest zdanie Pana o formie Szymury?

— Nie widziałem walki Szymury — Friedel.

Widziałem natomiast obu z innymi przeciwnikami w Gdańsku. Stwierdzam, że Friedel jest pięściarzem wysokiej klasy, operującym bogatym repertuarem ciosów, przy czym jest bardzo zwrotny i szybki. Na tyle takiego zawodnika trudno, by w oczach widowni Szymura wyrósł ponad swoją formę. Przede wszystkim zawodnik „Warty” nie ma i spodziewam się, że nie tak szybko będzie

manie zawodników w odpowiedniej formie na zamierzone spotkania międzynarodowe.

Sposób rozgrywania drużynowych mistrzostw Polski uchwalony został przez walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego i Zarząd PZB nie może uchylić tej zmiany. Zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZB napotkałoby na duże trudności, ale można sprawę tę rozstrzygnąć za pomocą referendum. Zarząd PZB musiałby w tym wypadku przesłać wniosek poznańskiego okręgu do wszystkich Okręgowych Związków Bokserskich w Polsce celem wypowiedzenia się, czy w finale drużynowych mistrzostw Polski mają startować po jednej drużynie z każdej grupy, czy też w myśl wniosku Poznań — po dwie drużyny.

Jak się dowiadujemy, zarząd PZB, aczkolwiek uważa projekt Poznań za bardziej życiowy, nie mógł ze względów regulaminowych jak i z uwagi na kończące się już rozgrywki, zająć stanowiska przychylnego.

Pięściarze poznańscy zaproszeni do Czechosłowacji

Poznański Okręgowy Związek Bokserski otrzymał zaproszenie z Bratysławy na dwa starty reprezentacji bokserskiej Poznań w Czechosłowacji w miesiącu lipcu. Rewanżowe spotkanie odbyłoby się na jesień w Poznaniu.

Zaznaczyć wypada, że w reprezentacji Bratysławy startują czołowi pięściarze Czechosłowacji, wchodzący w skład reprezentacji państwowej, jak: Zachara, Strba i Torma. (al)

Gorączniak otrzymał nagrody

Na ostatnim zebraniu zarządu POZB wręczono zawodnikowi poznańskiego KKS — Gorączniakowi dwie nagrody, przyznane mu przez specjalną komisję, urządzającą w czasie trwania indywidualnych mistrzostw seniorów okręgu poznańskiego. Gorączniak otrzymał nagrodę firmy H. Derda i Ska dla najlepiej technicznie walczącego zawodnika oraz nagrodę ufundowaną przez K. S. „Warta” dla najlepszego technika mistrzostw okręgu.

Zarząd POZB wyraził wiceprezesa p. Kazimierzowi Derdzie specjalne podziękowanie za sprawne zorganizowanie tegorocznych mistrzostw indywidualnych seniorów Poznańskiego OZB się ogolić.

miał godnych partnerów krajowych, co wyraźnie odbija się na jego dyspozycji. Z drugiej strony zdaje mi się, że Szymura w spotkaniu z Friedlem wyraźnie się oszczędzał, mając przed sobą ciężki mecz niedzielny z Sundnem. Walkę tę rozwiązał bardzo dobrze taktycznie, wygrywając pierwsze i trzecie starcie zdecydowanie.

— Jak jest zdanie Pana o Szwedach?

— Przede wszystkim Szwedzi umieją się boksować. Wszyscy zawodnicy byli dobrze przygotowani kondycyjnie, zademonstrowali dobrą pracę nóg. Wykorzystywali doskonale każdą przerwę w akcjach, rozluźniając sobie mięśnie, by w odpowiedniej chwili skoncentrować siłę do wymierzenia błyskawicznego ciosu. A co najważniejsze, to wszyscy Szwedzi są pięściarzami młodymi — ich granica wieku waha się od 19 do 23 lat. (1)

So i owo

Pierwsze śliwki są zawsze robaczywe — w tym duchu KKS przystępuje do dalszych rozgrywek eliminacyjnych.

Wojnowski (Warta) przegra każdą wojnę, gdy będzie czekał na swoją „prawą” (a czy to czasem nie wata).

Kapitan POZPN uważał się nie przegrać żadnego meczu w rozgrywkach o puchar Kaluży. W tym celu nie będzie nikogo informował o składzie drużyny reprezentacyjnej.

Kierownictwo sekcji bokserskiej HCP uważało za bardziej wskazane nie wycofać drużyny z mistrzostw okręgowych i dokończyć doskonale zorganizowaną imprezę.

Piłkarze Cegielskiego uważają, że lepiej przegrywać towarzyskie spotkania, a w rozgrywkach A-klasy zbierać punkty.

Sympatyczny Jasiu Klimecki został po raz drugi ojcem. Już dzisiaj waga i wzrost malca wskazują na to, że on jak i jego braciszek będą godnymi następcami ojca.

Mecz sędziów ringowych Kubiak—Masłowski w ramach meczów Polska—Szwecja rozstrzygnął na swoją korzyść bardziej zdecydowany Masłowski.

Znani sportowcy Sęk I i Sęk II nie stoją w żadnym stopniu pokrewieństwa z autorem nowel, podpisującym się Sęk VII.

Poznański AZS zgłosił swój akces do POZLA, lecz dotychczas po prawie dwuletniej przynależności nie zgłosił jeszcze żadnego zawodnika jak i zawodniczki. **Wóciński.**



— To jest nieprzyjemne — znowu zapomnieliś się ogolić.

2)

Aż nagle gruchnęła wieść. Jimmy Flynn znokautowany. Gładko i... w pierwszej rundzie. Ameryka osłupiała. Kto tego dokazał? Chyba sam Willard? Nie. Nowicjusz. Dwudziestoletni Jack Dempsey ze „stajni” Kearnsa, który żąda teraz walki z Willardem.

I Morris pędzi ekspresem do Buffalo. Zaraz, natychmiast chce spotkać się z owym Dempseyem i wybić mu z głowy ewentualne nadzieje.

Gdy go zobaczył, parsknął śmiechem. To chuchro pobiło Flynną?

Dempsey ważył co prawda 172 funty, wobec 250 Morrisa wyglądał jednak rzeczywiście jak dziecko.

— Wstyd mi bić się z tym chłopcem — rzekł Morris z zakłopotaniem.

Kontrakt był jednak podpisany, bilety sprzedane i walka musiała się odbyć.

— Wobec tego nie pomóż ci długo. Najwyżej dwie rundy — dodał potem z dobrodusznym uśmiechem.

Walka trwała jednak dłużej. Ale tylko dlatego, że Dempsey nie chciał wygrać przez dyskwalifikację. Bo kiedy po tym, co przeżył w pierwszych dwóch rundach, Morris zaczął szukać ratunku w foulach i sędzia go zdyskwalifikował, Dempsey błagał go, by pozwolił Morrisowi dalej walczyć.

— Chęć wygrać, ale na swój sposób.

Sędzia nie chciał jednak słuchać. W końcu uległ woli widowni, grożącej zdemolowaniem sali. Walka potoczyła się więc dalej. W trzeciej rundzie Morris padł trzy razy, na początku czwartej zaś miał już dość.

Eryk Wilk

LEW Z TOLEDO

OPOWIEŚĆ O DEMPSEYU

Głośny manager Charles Murray, któremu Harry Greb zawdzięczał sławę, Willard zaś tytuł championa, tak pisał o tym meczu:

— Nigdy w życiu nie widziałem podobnie skoncentrowanej siły, która po gongu wystrzeliła z rogu i zderzyła się z potworną masą Morrisa. Jeżeli można nazwać człowieka tygrysem, to był nim w tej chwili Dempsey. Był straszliwie i szybko, jak błyskawica. Jest to niewątpliwie największy fighter wszystkich czasów.

W miesiąc później znokautował Dempsey w drugiej rundzie Gunboat Smitha, ostatnią przeszkodę na długich schodach, wiodących do bram królestwa Willarda. A kiedy w 1919 roku w Toledo do nich wreszcie zapukał, Ameryka wstrzymała oddech. Bo iluz podobnych śmiałków zleciało już z trzaskiem z tych schodów! Mistrz nie stracił bowiem jeszcze wigoru i mimo czterdziestki demolował najtęższych. Zapowiedział też bój na śmierć i życie. I dotrzymał słowa.

Pięć razy wypuścił swój straszliwy prosty i pięć razy odleciał Dempsey w liny. Nikt dotychczas nie stał nawet sekundy po jednym z takich piorunów. Dempsey pierwszy tego dokonał. A kiedy po tych ciężkich chwilach jeszcze zamroczony uprzedził kontrą nowe uderzenie olbrzyma i rzucił go do

sześciami na ziemię, zdobył serca widowni. Pierwszy raz i już na zawsze.

W drugiej rundzie zjadł broń, a kiedy w trzeciej złożył wreszcie broń, oszalały tłum wołał już tylko Dempsey! Dempsey!

Ameryka witała nowego mistrza i zakochała się w nim.

„Lwem z Toledo” nazwały go po tej walce gazety i jako „lew z Toledo” pozostał w pamięci tłumów. Wnosił bowiem do walki nie tylko umiejętności oraz piekielny cios, ale i nieustępliwość, szaleńczo odważne, prawdziwe serce lwa, uznające tylko bitwę do ostatniej sekundy.

Zaczyna się nowa era zawodowego pięściarstwa świata. Nazwisko nowego mistrza elektryzuje tłumy, bogaci managerów i miasta, w których walczy, broniąc tytułu. Dawne wpływy kasowe są zaledwie cząsteczką tych sum, które teraz zgarniają kasy. Tłum bowiem płaci wszystko, by tylko widzieć Dempseya, tego już legendarnego „Tigra Jacka”, o którym piszą wiersze i śpiewają piosenki.

W 1921 roku wysiadł w Nowym Jorku największy bokser Europy i duma Francji. „Wielki Georges” Carpentier. Chce zmierzyć się z Dempseyem i zabrać jego tytuł do Europy.

Ameryka traci na chwilę głowę. Carpen-

tier! „Wielki Georges”! Któż go tu nie zna?! O jego szybkości, fantastycznej technice i wspaniałej prawej piszą poematy. Czy tylko nie wywiedzie ten stary lis gorączkowego Jacka w pole i nie sparaliżuje swym chytłym stylem jego żywiołowości?

Milion sześćset tysięcy dolarów wpływa do kas. Stu policjantów z trudem utrzymuje porządek. Orkiestry, reklama, zakłady.

Wreszcie... gong.

Carpentier obtańcowuje Dempseya, jak baletnica. Błyskotliwy, czujny i niedosiegalny. Raz po raz uderza, trafia i znika znowu za gardą. Jest rzeczywiście wielki.

Rundy dla niego. Wysoko. I jedna za drugą. Tłum milczy i drży. A potem nagle okrzyk. Bo Dempsey trafił wreszcie „Wielkiego Georges’a”. Pierwszy raz i... Francuz zatoczył się ciężko. Walczy jednak dalej, a nawet wierzy jeszcze w zwycięstwo. I rzeczywiście. Straszliwy sierpowy spada na szczękę Dempseya. Mistrz otrząsa się, utrzymuje się jednak na nogach. I teraz właśnie, w tej ciężkiej dla siebie chwili zdobył się znowu na to, czym tyle razy już porwał widownię. Bo kiedy wspaniały Europejczyk piekielnym strzałem z prawej chciał wykorzystywać swą wielką szansę i sięgnąć po niechybne zwycięstwo, Dempsey nie próbował zrobić uniku, czego spod ringu rozpaczliwie domagał się trener, lecz z determinacją śmiertelnie rannego lwa i ryzykancką odwagą szaleńca przyjął ten cios, by zadaniem uderzenia odkrywającego się Francuza złapać na kontrę. I złapał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tak było dawniej

Jak będzie w tym roku — zobaczymy 3-go maja

Już niewiele czasu dzieli nas od dorocznej największej imprezy lekkoatletycznej, tj. biegu na przełaj „Głosu Wielkopolskiego”, którą to imprezę POZLA otwiera swój bogaty sezon sportowy. W związku z biegiem „Głosu Wielkopolskiego” nasuwa się wiele ciekawych wspomnień i uwag z roku 1921. Wówczas podobny bieg „Kurier Poznański” odbył się po raz pierwszy, jednak trasa prowadziła przez główne ulice śródmieścia Poznania. Start i meta znajdowały się przy pl. Wolności. Stały na czas biegu tramwaje, ludność zbiegła się ze wszystkich stron, by przyrzeć się tej niezwykle goniwie, niefortunnie „nagusom” i pomyślnie — jak nazywano biegaczy, szczególnie wśród starszej generacji, sportowo jeszcze zupełnie obojętnej ludności. Słowem Poznaniowi groziła mała „rewolucja”.

Już na kilkanaście dni przed biegiem przechodnie mieli możliwość obserwowania, zwłaszcza w godzinach wieczornych, jak jacyś dziwnie przebrani osobnicy gonią się po plantach. Oczywiście mówiono po prostu „wariaci”. Większość zawodników trenowała w ukryciu, każdy na swój sposób, obojętnie czy prawidłowy czy nie. Tylko nieliczna garstka trenowała na ówczesnym boisku „Pogoni” przy ul. Śniadeckich pod kierownictwem kpt. Barana (obecnie ppłk. dypl. Bilewskiego).

O ile dzisiaj możemy mniej więcej przypuszczać, komu może przypaść pierwsze miejsce, o tyle wówczas wiedzieliśmy tylko wśród wtajemniczonych, że faworytem jest kpt. Baran. Zresztą startowali wszyscy w jednej grupie od lat 16 do prawie 40-tu. Na starcie stanęło około pół setki zapaleńców, w wielu wypadkach dość oryginalnie ubranych w różnego rodzaju strój sportowy, a nawet długie spodnie (sokole), w „bamboszach” na nogach, odważniejsi biegli nawet boso.

Na starcie zauważyliśmy m. in. z „Warty” dyr. Fr. Baranowskiego, popularnego „Tatusia” — Jasia Nowickiego, dziś nieżyjącego, Nizińskiego Zb., braci Stanisława i Franciszka Nogajów, Tad. Paczkowskiego, Zyg. Kochańskiego, Romana Deberta z „Unii”, chor. Adamczaka (znanego lekkoatleta wielobojowca), Mariana Adamskiego, Buczaka z „Sokoła” i wielu in.

Start nastąpił w tempie co najmniej stumetrowym i na czoło wysunął się Baranowski, który też jako pierwszy „spuchł”.

Bieg jednak spełnił swoją rolę propagandową. W jakże idealniejszych obecnie warunkach startują zawodnicy i jak cenniejsze otrzymują nagrody. Wówczas skromny żetonik — to wszystko.

Biegi „Głosu Wielkopolskiego” rozpoczęły z ubiegłym rokiem nową erę w odbudowie życia sportowego Wielkopolski, a lekkoatletyki w szczególności.

A oto firmy, które dotychczas ufundowały nagrody dla zawodników (czek) poszczególnych biegów:

Nagrody na bieg „Gł. Wielkopolskiego”

Fabryka Wyrobów Drzewnych „Trio”
Sp. z o. o. Poznań-Rataje, Seraficka 2,

ofiarowała nagrodę artystyczną dla pierwszego zawodnika Ziem Odzyskanych;

Skład galanterii męskiej firma „Bonton”, ul. 27 Grudnia —

dla pierwszego zawodnika w biegu starszych panów;

Edward Benenowski — mistrz zegarmistrzowski, ul. Dąbrowskiego przy Rynku Jeżyckim;

Zakład Artystyczno-Rytowniczy A. Tyrała — Rynek Łazarski —

dla najstarszego wiekiem zawodnika;

P. Jan Wapniarek, Warszawa —

kierownik sekcji metalowców, ofiarował nagrodę dla pierwszego zawodnika w biegu juniorów, rekrutujących się z kół rzemieślniczych;

St. Moszka — rzeźnictwo, ul. Wodna 13

— dla klubu, z którego największa ilość zawodników stanie na starcie;

Cz. Czaplicki — dyrektor KKO —

dla pierwszego kręglarza;

Zakład Elektrotechniczny — Garczarek-Żywicki, Kramarska 7 —

dla biegu juniorów;

Wł. Krupski — dyr. Kolportażu „Czytelnika” —

dla pierwszego zamiejscowego zawodnika;

Firma Teodor Fengler —

dla pierwszej zawodniczki Poznania;

Restauracja „Gambrinus” — właśc.

Anieli i Józef Skorupiński —

dla pierwszego piłkarza w biegu głównym;

Firma Foto Van-Dyck, wł. Z. Zielenacki i M. Nitschke, 27 Grudnia 16 —

portret 30×40 cm dla pierwszego Warciarza w biegu głównym;

Firma Bronisław Niemczyk, cukry, czekolady, owoce, Mielżyńskiego 22

— 1 kg bombonierę dla najmłodszego wiekiem warciarza.

O tytuły mistrzów Polski

W dniach 10, 11 i 12 bm. odbywają się w Katowicach tegoroczne Indywidualne Mistrzostwa Bokserskie, na których spotkają się mistrzowie wszystkich okręgów. Organizatorem mistrzostw jest śląski OZB.

Poznański Okręg, poza ostatnio wyłonionymi mistrzami Okręgu, reprezentować będą Szymura i Koziółek, którzy bronić będą swego tytułu.

Jak się dowiadujemy, wyjazd Sobczaka z KKS — Warta, który spotkać się ma w Katowicach z Szymurą, jest wątpliwy, na skutek odniesionych ostatnio kontuzji w meczu międzypaństwowym Polska—Szwecja.

Koziółek startujący w barwach Warty, uda się do Katowic bezpośrednio ze Szczecina. Będzie to najprawdopodobniej jego ostatni start w tych barwach, gdyż stały jego pobyt w Szczecinie związany z pracą zawodową w Referacie Prasowym MO oraz praca nad wychowaniem nowego

narybku pięściarskiego na tym terenie, zmusi go do zmiany barw klubowych.

Na ostatnim zebraniu Zarządu POZB, wybrano ekipę, która wyruszy z zawodnikami po tytuły mistrzów.

Kierownikiem drużyny będzie kapitan sportowy POZB, p. Gruszczyński, a do pomocy wydelegowany został p. Cz. Korcz. Jako sekundanci pojadą pp. Szulczyński i Rogalski. Poza tym POZB wyznaczył jako sędziego ringowego p. K. Derdę. Na finałach i półfinałach będzie także obecny prezes POZB p. inż. Suligowski.

Wyjazd ekipy poznańskiej nastąpi w najbliższą środę. Zbiórka zawodników na dworcu Głównym o godz. 21.

Mimo szalonej konkurencji, mamy nadzieję, że Poznań, pomny swej tradycji, wyjdzie z walki o tytuł mistrzowski z honorem i że szczerze witac będzie nowych mistrzów.

Tom

KOMUNIKATY

Liga Lotnicza organizuje w Poznaniu serię „Zawodów Modeli Latających”. Sezon otworzą „Miejskie Zawody Modeli Latających”, które odbędą się w dniu 4 maja br., w dniach 25 i 26 maja odbędą się „II Wojewódzkie Zawody Modeli Latających”, lecz punkt kulminacyjny będą stanowiły „II Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających”, na które zjadą się w dniach od 22 do 25 czerwca modelarze z całej Polski, aby wykazać swój poziom.

Atrakcję będą stanowiły modele z lilipucami silniczkami spalinowymi i odrzutowymi, modele wodnosamolotów, szybowców i inne.

Regulaminy zawodów są wyłożone do wglądu

w Wojewódzkiej Modelarni Lotniczej w Poznaniu, Waly Jana III nr 12, m. 12.

Walne zebranie POZB

Roczne walne zebranie Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego odbędzie się w maju w Poznaniu.

P. P. K. S. „Poznań” komunikuje, że treningi klubu odbywają się w środy od godz. 16-tej na boisku przed stadionem i w piątki od godz. 18.30 na boisku „Sokoła”. Obecność wszystkich członków czynnych obowiązkowa. Na treningach przyjmują się również zapisy nowych członków.

K. S. „Korona” Poznań—Łazarz zawiadamia swych członków, że treningi piłki nożnej i gier sportowych odbywać się będą każdego tygodnia w wtorki i czwartki od godz. 18-tej na Arenie przy al. Fajmonta. Uprasza się o pilne i regularne uczęszczanie.

K. S. „H. Cegielski”. Treningi sekcji piłki nożnej i lekkoatletycznej odbywają się na boisku „Sokoła” we wtorki i środy od godz. 17-tej do 20-tej oraz w czwartki i w piątki od godz. 17-tej do 18.30.

K. S. HCP, sekcja piłki ręcznej przypomina, że treningi sekcji rozpoczynają się od 9. 4. br. i to w każdy wtorek i środę od godz. 17-tej do 20-tej oraz czwartek i piątek od godz. 17-tej do 18.30 na boisku „Sokoła” przy Drodze Dębskiej. — Zapisy na miejscu.

Zarząd K. K. 1928 zawiadamia, że w dniu 8 kwietnia br. o godz. 18-tej odbędzie się zebranie plenarne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zebranie odbędzie się na przystanku klubu.

*

Tadeusz Polka, znany prawoskrzydłowy KKS-u i reprezentant Poznania zawarł w pierwsze święto Wielkanocy związek małżeński z p. Ludwiką Andraszczkówną. Młodej Parze składa redakcja „Nowin Sportowych” najszczerze życzenia na nowej drodze życia.

Na froncie motorowym

Sekcja Motocyklowa Sremskiego Klubu Sportowego postanowiła zgłosić swój akces do PZM Okręgu Poznańskiego.

Motoklub Unia — Oddział w Kościele otwiera swój sezon w dniu 20 bm. z tej okazji nastąpi poświęcenie proporzyska klubowego oraz wyścig na dystansie 1 km. dla członków klubu. Tegoż dnia również Oddział Unii w Nowym Tomyslu organizuje wyścig szosowy.

W środę, dnia 9 bm. o godz. 18-tej obradować będzie w lokalach Kursów „Auto-Ster” komisja Drogowo-Turystyczna, gdzie ustalony zostanie kalendarz wycieczek na sezon 1947 r.

Sekretariat Motoklubu Unia — Poznań mieszczący się przy ul. Chelmońskiego 2 czynny jest od godz. 9—13 i 15—16-tej. W soboty jedynie od godz. 9—13-tej.

Nowe władze Sekcji Motocyklowej KS Lechia — Poznań, ukonstytuowały się w następującym składzie: kierownik — kpt. Falkowski, zastępca — Moczyński, sekretarz — Szymczak, skarbnik — Petrol, gospodarz — Olejniczak, kronikarz — Jabłoński, kapitan sportowy — Pawłowski, kapitan turystyczny — Pawlik. Turystyczne mistrzostwo klubu na rok 1946 zdobył Bronisław Pawłowski przed Olejniczakiem, a w konkurencji sportowej na pierwszym miejscu uplasował się Pawlik, na drugim Pawłowski i na trzecim Janusz Kempf. Wyróżnieni otrzymali stosowne nagrody.

Wartość produkcji Państwowych Warsztatów i Zakładów Samochodowych, pomimo ogromnych trudności w zaopatrzeniu, spowodowanych przede wszystkim brakiem części zamiennych, przekroczyła w lutym 50 milionów złotych.

Odpowiadamy

Uczeń Gimn. im. Jana Kantego w Poznaniu. Pisze Pan, że Kuratorium Szkolne zabroniło Wam wstępować w szeregi klubów sportowych. Nie znamy bliżej tej sprawy i nie wiemy czym kierowało się Kuratorium, wydając takie zarządzenie, — niemniej sprawę postaramy się wyjaśnić i zabierzemy głos na łamach naszego pisma.

Janusz Jelaszewicz, Gniezno. W wiadomej sprawie prosimy zwrócić się do p. Promińskiego, zam. przy ul. 3-go Maja 49, który jest naszym korespondentem na Gniezno i okolice.

Złotowski Stanisław, por. W. P. — Fr. Ratajczaka 31. Za list z wyrazami uznania dziękujemy. Mamy nadzieję, że nasz dodatek „Nowiny Sportowe” podobał się Panu. Niestety, z braku miejsca nie możemy wydrukować listu in extenso. Ograniczamy się tylko do zdania, w którym Pan pisze:

„Jest obok prasy jeszcze jeden czynnik potrzebny, który dotychczas nie może, względnie nie chce zrozumieć znaczenia sportu, a jest nim „Polskie Radio”. Jak dotychczas poświęca się audycjom sportowym zbyt mało miejsca, a można by zwać do białym krukiem, jak usłyszy się w ciągu tygodnia 15-minutową pogadankę na tematy sportowe, a w niedzielę kilka suchych cyfr, oznajmujących wyniki ważniejszych spotkań. Nadaje się też czasem mały fragment jakiegoś ciekawszego spotkania i na tym koniec.”

Mamy nadzieję, że Polskie Radio rozumiejąc potrzebę informowania o tym, co dzieje się w sporcie polskim, już w krótkim czasie poświęcać będzie więcej czasu audycjom sportowym.

O jak najszybszą odpowiedź w poradach prawnych interweniowaliśmy.

P. Stefania Wüncze, Cieszków, ul. Osadnicza 4 pow. Milcz. W wiadomej Pani sprawie komunikujemy: Sęk II Ignacy urodził się 29. 12. 1922 we Wrzesni. Wkrótce otrzyma Pani list od p. Sęka wyjaśniający ewtl. pokrewieństwo.

Historia boksu

Boks i jego przedstawiciele na przestrzeni wieków

Boks stał się dzisiaj sportem bardzo popularnym. Każde zawody bokserskie wzbudzają wśród sportowców sensację i zainteresowanie. Każdy z nich uważa za swój obowiązek znać skład walczących drużyn i każdego z zawodników. Rzadko jednak kto interesuje się historią boksu. Gdyby się jednak ktoś tym zainteresował i zapytał któregoś z amatorów boksu: „kiedy właściwie powstał boks?” — nie umiałby z pewnością odpowiedzieć.

Historię boksu rozpoczyna Anomastos ze Smyrny, który wygrał pierwszą walkę na pięści podczas 23 olimpiady w roku 688 przed Chrystusem. Był on twórcą pierwszych reguł pięściarskich. Nie wiele dziś o tym wiadomo jakże było to reguły, jednak pewnym jest, że walczący owijali pięści miekkimi rzemieniami wołowymi i że starali się podstępami zmylić czujność przeciwnika, szukając na jego ciele nieosłoniętych miejsc, w które można by wymierzyć cios. Nie było jeszcze wówczas podziału na wagi i klasy. Walki kończyły się nierzadko krwawo. Sławny Melankomas, którego ojciec już w roku 45 po Chrystusie był zwycięzcą w walce na pięści, pokonywał swych przeciwników wyłącznie dzięki strategii i zręczności. Walki nierozstrzygnięte były wówczas niezane. Kto chciał się poddać, podnosił na znak swej porażki rękę z wyciągniętym palcem wskazującym. Często jednak walczono aż do rozstrzygnięcia i zdarzało się, że pięściarz został w walce zabity.

W czasie cesarstwa rzymskiego, posiadał każdy zawodnik znak szczególne: okaleczone uszy, zbity nos lub zniekształcenia i blizny wszelkiego rodzaju. Zamiast skórzanych rzemieni, używano pięściarzy rzemieni nabijanych metalowymi blaszkami lub też rękawic z twardej jak kamień skóry. Była to już prawie śmiertelna broń w rękach silniejszego człowieka.

Z upadkiem Igrzysk Olimpijskich i upadkiem

zawodu atletry w Rzymie, około r. 400 po Chrystusie, zaginęła także sztuka pięściarstwa. Miejsce jej zajęła w średniowieczu sztuka zapasnicza. O popularności tego sportu może świadczyć fakt, że wielcy artyści jak Duerer, Lucas Cranach i Romein de Hooghes ilustrowali podręczniki zapasnicze wydawane przez Fabiana z Auerswaldu, Pettera i innych.

Dopiero w początkach XVIII w. słyszymy znów o zaginionej sztuce pięściarstwa. James Figg otwarił w Londynie przy Oxford Road szkołę szermierską, w której uczył nie tylko szermierki szpada, ale także, bardzo wtedy jeszcze prymitywnej sztuki boks. Prawidła walki nie były ustalone. Walczono pięściami na ringu otoczonym sznurami. Oprócz walki na pięści dozwolonym było używanie wszelkich chwytów zapasniczych za pomocą, których można by przeciwnika przewrócić na deski. Każdy upadek uważany był za koniec rundy. Walki były ciekawe i kończyły się przeważnie dopiero wtedy, gdy jeden z walczących, lub też obaj (i to się bowiem zdarzało) przewracali się z wyczerpania.

Zasługą angielskiego mistrza Jack'a Broughtona (1734), który dopiero po 16 latach 1750 r. został pokonany przez Jack'a Stack'a, było to, że ustalił on po raz pierwszy reguły walk pięściarskich, wyznaczył wielkość ringu oraz liczbę sędziów i pomocników ringowych. Reguła jego zabrania atakować leżącego lub kłęczącego przeciwnika.

W wieku XVIII, wielu było w Anglii wielkich bokserów. Ponieważ publiczne zawody bokserskie były zakazane, udawali się walczący wraz ze swoimi towarzyszami na wieś, aby tam, na doraźnie urządzonej ringu, walczyć o mistrzostwo. Gdy zjawiała się policja uciekano i kontynuowano walkę w bezpieczniejszym miejscu. Jednym z najpopularniejszych bohaterów rin-

gu był wówczas John Jackson, który uczył boksu poetę angielskiego, Lorda Byrona. John Jackson, „gentleman na ringu”, jak go nazywano, zdobył, jak przeważna ilość fachowców szlachetnej sztuki obrony własnej, większy majątek. Po jego śmierci przyjaciele wnieśli mu na cmentarzu w Brompton (Londyn), wspinały pomnik.

W Stanach Zjednoczonych boks był wówczas zjawiskiem nieznanym. Dopiero w roku 1835 wprowadził go tam mistrz angielski James Burke. Boks znalazł w Stanach Zjednoczonych pomyślne warunki rozwoju i już w r. 1860 Amerykanin John C. Heenan przybywa do Anglii, aby tam wyzwać do walki mistrzów angielskich. Walczył przeciw Tomowi Sayers (walka była po 42 rundach nierozstrzygnięta) i został w dwa lata później pokonany w 25 rundowej walce przez Anglika Toma King'a.

Choć Jack Broughton już dawno wynalazł rękawice bokserskie, używano ich jednak tylko do treningów, a walki staczano gołymi pięściami. Często walki te bywały dzikie i zacięte. Najdłuższa walka w historii boks odbyła się 17 lipca 1849 roku w Edenbridge (Anglia). Brali w niej udział: Amerykanin Mike Madden oraz Anglik Bill Hays. Walka trwała sześć godzin i trzy minuty.

Zaczął się teraz nowy okres w sporcie bokserskim. Arystokrata angielski, Marquis of Queensberry stworzył około roku 1890 zasady walki, które nakazywały użycia rękawic. Czas trwania rund ustalono na trzy minuty, a czas trwania przerwy między rundami na jedną minutę. Walka stała się przez to bardziej ludzką i bardziej sportową, a „Queensberry Rules” zostały uznane na całym świecie. Pierwsze spotkanie o tytuł mistrza, przeprowadzone już według nowych przepisów, odbyło się 7 września 1892 roku w New Orleans (Stany Zjednoczone) pomiędzy Johnem Sullivan a jego rodakiem, Jamesem C. Corbett. 26-letniemu Corbettowi udało się w 21 rundach pokonać starszego o sześć lat Sulivana.

Często próbowano w kołach przyjaciół boksu odpowiedzieć na pytanie, który z mistrzów ostatnich 45 lat był najznakomitszym: Corbett czy też jego następca Robert L. Fitzsimmons, który, jako bokser średniej wagi, zdobył mistrzostwo świata

wagi ciężkiej (jedynie tego rodzaju wydarzenie w historii boks), James J. Jeffries, który zaczął jako partner treningowy Corbetta i 9 czerwca 1899 zdobył tytuł mistrza świata, czy posiadający świetną technikę murzyn Jack Johnson, czy wreszcie wielki gracz Jack Dempsey?

Zdania były podzielone. Dziś jednak rozstrzygnięto to zagadnienie na korzyść Jacka Dempsey'a, który w swym najświetniejszym okresie z miazdzącą przewagą pobijał swych przeciwników i tylko jedyny raz — w początkach swojej kariery został pobity. Ale i Dempsey znalazł pewnego dnia godnego siebie przeciwnika. 23 września 1926 pobił go były żołnierz marynarki Gene Tunney w Filadelfii w dziesięciu rundach na punkty, a w rok później pokonał Dempsey'a po raz drugi. Wówczas Dempsey porzucił ring. Gene Tunney wygrał po swej drugiej walce z Dempsey'em 990 445 dolarów. Była to największa nagroda, jaka dotąd przypadła bokserowi. W roku 1928 wycofał się z ringu jako kilkakrotny milioner, aby poświęcić się swym zamiłowanym literackim i filozoficznym.

Dalszą historię mistrzów bokserskich mają wszyscy miłośnicy tego sportu jeszcze w pamięci: 12 czerwca 1930 Max Schmeling zwyciężył Shrikey'a, który został zdyskwalifikowany i jak po dwóch latach stracił Schmeling tytuł mistrza świata. Każdy pamięta jak Baer, Carnera i Braddock po kolei zdobywali tytuł mistrza świata i jak Joe Louis został otoczony nimbem niezwykłego, a potem 12 czerwca 1936 został pokonany przez Schmelinga.

Dziś mistrzem świata jest Joe Louis, który, jak dotąd nie ma odpowiedniego dla siebie przeciwnika.

Podał do druku B. P.

Uwaga Czytelnicy „Nowin Sportowych”

Od przyszłego tygodnia rozpoczynamy druk cyklu artykułów prof. Rudolfa Wacka, które zamieszczać będziemy w rubryce zatył. „Z teki wspomnień”.

Pierwszy odcinek nosić będzie tytuł: „Szukamy bramkarza”.